

## Szkółka



## niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. — W Niedzielę, dnia 10. Grudnia 1837.

## Religia.

Niedziela druga adwentu.

Ewangelia u Mateusza świętego  
w rozdziale jedenastym.

W on czas usłyszawszy Ian w więzieniu dzieła Chrystusowe, posławszy dwóch uczniów swoich, rzekł mu: „Tyżes iest, który masz przyść; czyli innego czekamy?” A odpowiadając Iezus, rzekł im: „„Szedłszy, oznaymicie Ianowi, coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci biorą oczyszczenie, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewanielią opowiadają. A błogosławiony iest, który się ze mnie nie zgorszy.““ A gdy oni odeszli, począł Iezus mówić do rzeszy o Ianie: „„Cożeście wyszli na puszcza widzieć? trzcinę, chwiałą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć? człowieka, w miękkie szaty obleczonego? Oto, którzy wszaty się obłóczą, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? proroka? Zaiście, powiadam wam, i więcéy, niż proroka. Boć ten iest, o którym napisano: oto ja posęlam Anioła mego, przed obliczém twoim, który zgotuie drogę twą przed tobą.““

## Wytlumaczenie.

Coto był za ieden ten Ian i dla czego zostawał w więzieniu?

Ian, o którym w dzisiejszém Ewangelii iest mowa, był synem świętę Elżbiety i Zacharyasza, arcykapłana żydowskiego. Miał on zlecenie od Boga, aby przez swoje nauki zachęcał lud do pokuty i przygotowywał go do przyięcia mającego się okazać światu obiecanego Zbawiciela. Tych, co usłuchali iego rady, napomnienia, i poprawili się, chrzcil w rzece Iordanie, i ztąd nazywa się Ianem Chrzczicielem. Chrzest zaś Iego nie był tém, czém iest chrzest nasz, Sakramentem, gładzącym grzech pierworodny, a w dorosłych i uczynkowy, ale był tylko ceremonią, obrządkiem pobożnym, oznaczającym oczyszczenie z grzechów przez prawdziwą pokutę. Tenże Ian święty, bez względu na osoby i ich godność, karcil występki, gdziekolwiek ie widział; i tak samemu Herodowi, królowi, wyrzucal na oczy zbrodnię, którą przez to popełnil, że pojal za żonę Herodyadę, która była już zaślubiona iego bratu, wtedy ieszcze żyjącemu, mówiąc: „nie godzi się iey mieć tobie.“ Za co Herod, poduszczony od Hero-

dyady, kazał Iana wsadzić do więzienia, i byłby już wtedy kazał go zabić, ale się bał ludu, który miał Iana w wielkiem poważaniu i uważał go za proroka.

Czy Ian Chrzciiciel nie wiedział tego, że Iezus był prawdziwym Messyaszem? że posłał do niego swoich uczni z zapytaniem: „tyżes iest, który masz przyść?”

Ian święty dobrze wiedział, że Iezus był prawdziwym Messyaszem, Zbawicielem świata, który miał przyść; bo wszakże chrzcil Go w rzece Iordanie, i przy tym chrzcie widział Ducha świętego, zstępującego na Iezusa z nieba w postaci jakby gołębicy, i dał o tém świadectwo sam, mówiąc: „A iam widział i dałem świadectwo, że Ten iest Syn Boży.“ Nie potrzebował więc pytać się dopiero Iezusa, czyliby był owym oczekiwanym Chrystusem; ale potrzebowali tego uczniowie jego. Dla tego, by uczniów swoich naocznie przekonał o prawdziwości Iezusa Chrystusa, posłał ich do Niego; a Zbawiciel, ku większemu ich w wierze utwierdzeniu, odwołał się na cuda, które czynił, a którym albo sami uczniowie Iana przypatrzeć się, albo o nich od całej rzeszy dowiedzieć się z pewnością mogli. Nakoniec dodał: „że błogosławiony, który się ze mnie nie zgorzszy,“ to iest: błogosławiony ten, który dowodu mego od Boga poselstwa nie oczekuje w występowaniu świetnym wspaniałem, królewskiem; ale w nauce i cudach, które czynię. Gdy uczniowie Iana odeszli, zaczął Iezus do ludu mówić o Ianie i pytał go się: „cóżescie wyszli na puszczą widzieć? trzcinę, chwiejącą się od wiatru?“ to iest: gdy Ian ieszcze był wolny iznay-

dował się w pustych okolicach rzeki Iordanu, wychodziliście do niego, ale wiakim celu, wiakim zamiarze? czy po naukę, czy tylko z ciekawości widzenia go? czyście spodziewali się zobaczyć człowieka niestałego w swoich zamysłach, w swém postępowaniu, nauce; słabego, byle czém powodującego się; iak owa trzcina, co za byle iakim wiatru powiewem, raz w tę, drugi raz w ową nachyla się stronę? Lud odpowiedział że takim Ian nie był. Pyta się więc Iezus daléj: „cóżescie wyszli widzieć? człowieka w miękkie szaty obleczonego?“ to iest: człowieka, wygodne prowadzącego życie, i tylko za wygodnym, zniewieściałem życiem ubiegającego się, a ztąd zmieniającego swoje myśli, zdania i sądy za każdą zmianą swego położenia i okoliczności. Lud znowu odpowiedział, że takim nie był Ian; co Zbawiciel potwierdza, mówiąc: „zaprawdę, ludzie światowi nie żyją na puszczu, na ustroniu, w rozmyślanu nad sobą; ale na wielkim świecie, w zabawach, rozrywkach, po dworach wielkich panów i królów.“ Nareszcie zapytał się Zbawiciel rzeszy: „coście wyszli widzieć na puszczą? proroka?“ Lud odpowiada: tak iest, proroka. A Iezus się odzywa: „Zaiste, powiadam wam, więcéy, niż proroka; gdyż prorocy przepowiadali moie przyście, a Ian mnie wam nieiako palcem wskazywał: „„oto iest Baranek Boży, który gładzi grzechy świata.““ Ianto iest ten, o którym Malachiasz prorok prorokował, że go Bóg posła na ten świat, aby przygotowywał naród żydowski do przyięcia mnie; „„oto ia (rozumie się Bóg), posłałam anioła moiego (posłańca moiego) przed obliczem

twoim, (to jest, przed Tobą Iezusem Chrystusem), który zgotuie drogę Twą przed Tobą.“““

Tak tedy, Bracia w Chrystusie, przeżyjemy się duchem dzisiejszemy Ewangelii, i starajmy się być takimi, jakim był Ian święty; za co go też tak bardzo Zbawiciel wychwala. Choćby nam się źle wiodło, jak Ianowi, dla prawdy, choćbyśmy ięczeli, jak on w więzieniu, nie odstępujemy ię nigdy; bo z prawdą jest dobrze, i prawdę nam sam Bóg przykazuje kochać i wykonywać. Nie dajemy się niczym odwozić od nię; niech nas nic w nię nie zachwieie, jak jaką trzcinę; bądźmy zawsze stałymi i surowymi sędziami dla nas samych. Nie gońmy za światem i iego zwodniczymi ponętami, ale raczemy gońmy za tym wszystkiem, co nam wieczne zapewni zbawienie. Gotujemy sobie pewną drogę do nieba, przez mocną, a niezachwianą wiarę świętą, iakię nas Kościół nas święty katolicki nieomylnie naucza, i przez dobre uczynki.

## Gospodarstwo.

### Prawdziwe zdarzenie.

Pewien gospodarz, w okolicy miasta Ostrowa, kupił sobie na iarmarku w Odalanowie, ięzeli się nie-mylę, krowę od biedney komornicy, która ją, jak powiadała, iedynie z nędy sprzedać musiała, ręcząc, że jest zdrowa i dobra dówka. Przyprowadziwszy krowę do domu gospodarz, zawołał na swoją kobietę, aby ją wydoiła. Niebawem wybiegła ze szkopkiem żona, podrzuciła

krowie dobrę trawę, bo to było latem, i usiadłszy, zaczęła ją doić. A tymczasem krowa ani żręć, ani mlęka dać nie chce. Dziwno im to bardzo, ile, że krowa miała wielkie i nabrane wymię, a podług zaręczenia komornicy dawała wiele mleka. „Co się tę krowie stało,“ pomrukiwał gospodarz; „zdrowo wygląda; czy czary iakie, czy co!“ „„Hale, czary!““ zawołała gospodyni; „„nicpóniasz kupił: teraz sobie dój.““ „O, moia matka,“ rzekł gospodarz, „tylko się nie gniewajcie; czekamy do iutra; a ięzeli by nie chciała dawać mleka, toć ją odprowadzę komornicy nazad; dyć wiem, od kogom kupił.“ Nazajutrz sama gospodyni poszła do sadku, nażęła świeżę trawę, i gdy czas do doiu nadszedł, dała krowie; ale ta tylko, jak to mówią, memlała, i mlęka ani krty dać niechciała. Rozgniewana gospodyni wyhałasila swojego, że nicpotem krówsko kupił; a gospodarz nie wiele myśląc, wcisnął na uszy kaptur, pojął na powrót krowę i odprowadził komornicy. „A wy co chcecie!“ zawołała komornica na owego gospodarza, gdy ię przed chałupę przyprowadził krowę. „Ha, moglibyście się też i wstydzic, oszukiwać ludzi; macie waszą krowę, a oddajcie mi pieniądze,“ rzekł z wielką żarotą gospodarz. „Powiedzieliście, że ta krowa dobrze doi, a ona ani krty mlęka dotychczas dać niechciała.“ „Co wy gadacie,“ zawołała zadziwiona komornica; „ta krowa mlęka nie chce dawać?“ „A iużci, że nie,“ odpowiedział gospodarz; „usiadźcie tylko i dójcie, a zobaczycie.“ Komornicy nie mogło się w głowie pomieścić, co ów chłop ię baiał; „czy oszalał, czy co,“ mówiła sobie; ale nie wiele myśląc, po-

biegła do izby po szkopek, i rzuciwszy krowie naręczko wysuszonego pέρzu, zaczęła doić. Krowa przegłodzona, ledwo się nie udawila, tak żarła; a komornica musiała drugi szkopek przynieść, bo jeszcze iéy była do połowy nie wydoiła, a pierwszy szkopek był już pełny. „Nu, mój ty miły Boże!“ zawołał gospodarz drapiąc się po głowie; „toć iéy moja dawała iak najlepszą trawę, a żréc nie chciała; a tu pέρz żre, aż się prawie dławi, i mléko iak daie, tak daie.“ „Ha nu, mój gospodarzu,“ rzekła komornica z uśmiechem; „onać nie iest zwyczajna trawy, bo zkądbym ją była wzięła! Iam tylko zbierała pέρz dla niéy.“ „Ho, kiedy tak, moja kobieto, to mi darujecie, żem was posądzał; i u mnie pέρzu nie braknie; może go żréc, ile iéy się będzie podobało.“ Poczém ów gospodarz odprowadził krowę nazad do domu, i opowiedział swoiéy kobiecie, iak się rzecz miała. Niechciałać ona z początku wierzyć temu wszystkiemu, aleć się potém sama naocznie przekonała, że krowa tylko do pέρzu przyzwyczajoną była. Dawała iéy go codziennie, mieszając potrosze z trawą. Krowa wybrała pέρz, a trawę zostawiła; późniéy iednakże powoli i do trawy się

przyzwyczaiła. To zdarzenie prawdziwe niech służy za dowód, że i pέρz bydło ie chętnie, o czém w przeszły Szkólce była mowa.

## Rozmaitości.

### Sposób na wytępienie wołków ze zboża.

Niemile są dla gospodarzy goście wołki na szpicherku. Do pozbycia się ich posłuży następujący sposób: „Trzeba nagarną wmiech mrówek wielkich, czarnych, borowych, z mrowiska, i przyniosłszy takowe, wysypać ie na szpicherku. Te mrówki, iako wielkie nieprzyjaciółki wołków, wytępią ie wkrótkim czasie.“ Inni radzą w bliskości zboża kłaść owcze skóry z wełną, a wołki mają się wynieść.